

Lowcy odślon. O blogosferze literackiej słów kilka

Agnieszka Nęcka

Uniwersytet Śląski w Katowicach

The bounty hunters.

A few words about the literary blogosphere

Abstract: It's a paradox that we trust more and more hundreds of anonymous people than people we know and who know our taste. In addition, the number of stars and the scoring of different products is more important than the opinion of a specialist. The author tries to investigate the relationship between "professional" literary criticism and "amateur" blogs on literature. With the advent of e-literature the question on the condition of literary criticism should be reformulated. The author examines the sources of change, takes into account the specificity of writing literary blogs, the relationship between bloggers and publishing market.

Key words: literary criticism after 1989, blog, modern literature, amateur, internet

Słowa kluczowe: krytyka literacka po 1989 r., blog, współczesna literatura, amator, Internet

O krytyce ostatniego trzydziestolecia napisano niemal wszystko. Problem jej specyfiki i funkcjonowania w nowej rzeczywistości omawiano na rozmaite sposoby¹. Próbowano ująć ją w społeczno-komunikacyjne lub autobiograficzno-

¹ Zob. na przykład: P. Czapliński, *Żwawy trup. Krytyka literacka 1989–2004*, w: tegoż, *Powrót centrali. Literatura w nowej rzeczywistości*, Kraków 2007; J. Gutorow, *O krytyce literackiej*, w: tegoż, *Niepodległość głosu. Szkice o poezji polskiej po 1968 roku*, Kraków 2003; tenże, *Uwagi o krytyce bezprogramowej*, w: tegoż, *Księga zakladek*, Wrocław 2011; D. Kozicka, *Krytyczne (nie)porządki. Studia o współczesnej krytyce literackiej w Polsce*, Kraków 2012; R. Rutkowski, *Krytyki literackiej przygody z wolnością*, „Kresy” 2003, nr 1; P. Śliwiński, *Dylematy krytyki po 1989 roku*, w: tegoż, *Świat na brudno. Szkice o poezji i krytyce*, Warszawa 2007; K. Uniłowski, *Krytyka na uniwersytecie*, w: tegoż, *Kup pan książkę! Szkice i recenzje*, Katowice 2008; M. Urbanowski, *W stronę notatki – o krytyce literackiej lat 90*, w: tegoż, *Oczyszczenie. Szkice o literaturze polskiej XX wieku*, Kraków 2002; M. Zaleski, *Przygody myśli krytycznoliterackiej*, w: *Sporne sprawy polskiej literatury współczesnej*, red. A. Brodzka, L. Burska, Warszawa 1998; *Dyskursy krytyczne u progu XXI wieku. Między rynkiem a uniwersytetem*, red. D. Kozicka, T. Cieślak-Sokołowski, Kraków 2007. O krytyce dyskutowano także wielokrotnie na łamach czasopism, co jakiś czas ponawiając ankiety. Dość przywołać kilka z nich: *Na co choruje polska krytyka?* „Wakaty” 2008, nr 2; *Stan krytyczny*. „artPAPIER” 2010, nr 21; *Świadomość krytyki. Ankieta „Wielogłosu”*, „Wielogłos” 2011, nr 1.

-ideowe ramy albo spojrzeć na nią przez pryzmat marketingowo-rynkowych wyznaczników czy uwikłania w uniwersyteckie rygory. Analizująca sytuację krytyki literackiej po 1989 roku Dorota Kozicka konstatowała:

Przemiany polityczne, zmiany funkcjonowania instytucji kultury oraz związane z nimi nadzieje młodych twórców i krytyków na wypracowanie takiej przestrzeni wolności, w której możliwe będzie współistnienie wielu różnych (równie marginesowych, co ważnych) artystycznych i krytycznych propozycji, przyniosły na początku lat dziewięćdziesiątych ogromny entuzjazm i zainteresowanie nowymi propozycjami artystycznymi. Zmiana dla tej krytyki „prywatyzacja głosu”, niechęć do formułowania wyrazistych programów narzucających określony sposób interpretacji, przekonanie o tym, że krytyk nie powinien hierarchizować, porządkować, narzucać jakiegos systemu ocen, a tylko czytać i „towarzyszyć” literaturze, przyniosły – początkowo – inspirujący ferment. Jednak rzeczywistość wolnego rynku stopniowo zmieniała entuzjazm w rozczarowanie, „ruchome marginesy” w nową centralę i odcięte od dyskursu publiczne getta. W polu krytyki następuje wyraźny rozdział na krytykę mainstreamową, dziennikarską oraz krytykę uprawianą w niszowych czasopiśmiech literackich².

Dziś sytuacja wygląda nieco inaczej. Podział ów musi zostać uzupełniony o zataczającą coraz szersze kręgi sferę blogerską³, w której – jak przekonywała choćby Bernadetta Darska – mamy do czynienia z „upadkiem autorytetów” i „kultem amatora”. Problem, jaki dostrzega krytyczka, polega na tym, że publiczne wyrażanie opinii przez tzw. zwykłych czytelników coraz częściej ma „większą wartość niż ocena krytyka”⁴. Tego zdania była również Aleksandra Żelazińska:

Czy opinie inne niż internetowe w ogóle jeszcze nas interesują? Coraz rzadziej. Przyglądając się zmienności obyczajów konsumenckich brytyjska firma BrightLocal szacuje, że na nasze decyzje w 88 proc. wpływają recenzje z internetu. W dalszej kolejności radzimy się bliskich, znajomych, a już w ostateczności sięgamy po opinie krytyków i ekspertów. To paradoks, że bardziej ufamy setkom anonimowych osób niż ludziom, których znamy i którzy znają nasz gust. Poza wszystkim bardziej liczy się liczba gwiazdek i przypisana różnym produktom punktacja niż opinia specjalisty⁵.

Źródła tej sytuacji są – idąc tropem Darskiej – przynajmniej dwa: rezygnacja zawodowych krytyków z obecności w Internecie oraz odizolo-

² D. Kozicka, *Krytyczne (nie)porządki...*, s. 130. Zdaniem Karola Maliszewskiego, współczesna krytyka przybiera dwie formy: „Jedna jest naturalna i towarzyszy wewnętrznemu wzrastaniu, intelektualnemu rozwojowi, druga – sztucznie ponaglana, napędzana okrzykami rodem z nominacyjnego targowiska i toru wyścigowego, przystosowywana do potrzeb rynku, dziennikarska”. Odpowiedź Karola Maliszewskiego w ankiecie *Świadomość krytyki...*, s. 18.

³ Zob. K. Hoffmann, *Hejtuję litblogi. Blogi o literaturze a kultura literacka*, http://www.academia.edu/10279099/Hejtuj%C4%99_litblogi_Blogi_o_literaturze_a_krytyka_literacka (dostęp: 26.10.2017).

⁴ Odpowiedź Bernadetty Darskiej w ankiecie *Świadomość krytyki...*, s. 9. Podobne konstatacje formułowali i inni badacze, np. A. Skrendo, *Nieprofesjonalne świadectwa lektury, w: Obraz literatury w komunikacji społecznej po roku '89*, red. A. Werner, T. Żukowski, Warszawa 2013.

⁵ A. Żelazińska, *Marketing klikany*, „Polityka” 2016, nr 32. <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1670420,2,czy-warto-czytac-w-sieci-recenzje-ksiazek.read> (dostęp: 12.11.2017).

wywanie się od siebie istniejących obiegu literackich⁶. W podobnym tonie wypowiadał się Dariusz Nowacki, wyróżniając cztery typy „użytkowników” krytyki literackiej, a tym samym cztery rodzaje dzisiejszej praktyki: odchodząca do lamusa „krytyka ekspercka, acz o zacięciu popularnym”, krytyka specjalistyczna (niszowa, akademicka), „biznes książkowy” (pod którego określeniem kryją się różne zakładki typu: „Pisali o nas”, „Recenzje”, „Media o książce”) i odpowiadająca na jego potrzeby „krytyka obywatelska”, a także krytyka wychodząca poza literaturę (kulturowa, estetyczna, filozoficzna, socjologiczna, polityczna)⁷. W konsekwencji od kilku lat obserwujemy rozkwit przestrzeni, którą Andrzej Skrendo określił jako przejaw „nieprofesjonalnych świadectw lektury”⁸. Nieustannie pojawiające się nowe „kąciki literackie”, fora, strony poświęcone zarówno uznanym już pisarzom, jak i grupom literackim, młodym twórcom czy portale skoncentrowane na komentowaniu literatury, a także blogi i vlogi literackie przekonują, że swiste zapotrzebowanie na „krytykę obywatelską” z roku na rok wzrasta. Będąc jednak przestrzenią trudną do opisania, sklasyfikowania czy nadzorowania, jest nieprzewidywalna. Tomasz Mizerkiewicz w owej nieprzewidywalności widzi atut. Jego zdaniem:

Krytyczka i krytyk piszą dla innych czytelników literatury. Przynajmniej od czasu książki Dariusza Nowackiego *Zawód: czytelnik* wiedzą oni, że mit krytyki eksperckiej nie jest do utrzymania, tymczasem jednak nie są po prostu czytelnikami, lecz czytelnikami wypowiadającymi się. Nowe przestrzenie możliwej dyskusji krytycznej (Internet itp.) ułatwiają spotkanie osób czytających i wypowiadających się na temat książek. Na portalach internetowych krytyka literacka kwitnie w najlepsze, żywiłowe i niewstrzymane dyskusowanie na temat literatury odbywa się w tych niekontrolowanych obiegach nieustannie. To nam pozwala pomyśleć o tym odruchu, który wciąż rewitalizuje krytykę literacką⁹.

Rzeczywiście widać wyraźnie kierunek, którym podąża dzisiejsze komentowanie literatury (w szczególności zaś wytworów rynku wydawniczego): od „prywatyzacji głosu”, który zdawał się tendencją dominującą

⁶ Zob. odpowiedź Bernadetty Darskiej w ankiecie *Świadomość krytyki...*, s. 9, 11. Warto nieco skorygować argument o „rezygnacji”. Nie chodzi, co oczywiste, o zupełne odrzucenie możliwości publikowania przez profesjonalnych krytyków tekstów w Internecie, ale o mniejsze nasilenie tego typu aktywności. Nie może być inaczej, skoro znakomita większość czasopism specjalistycznych dziś publikowana jest już w dwóch wersjach: papierowej i cyfrowej (wyjątkami są np. „artPAPIER” i „dwutygodnik”). Krytycy, mimo wielu zastrzeżeń, dostrzegają też pozytywne aspekty publikowania w sieci. Zdaniem Dariusza Nowackiego, „krytyka literacka obecna w internecie ma mnóstwo oczywistych zalet i przewag (w stosunku do tej na papierze). Jeśli tekst nie znajduje się pod paywallem, w ułamku sekundy jest dostępny dla wszystkich, może się pojawić bez żadnej zwłoki (np. recenzja w dniu premiery książki), w dowolnej (w domyśle: ponadprzeciętnej) objętości, zawsze gotowy na podlinkowanie, które przecież, będąc błyskawicznym odesłaniem do źródła, sprzyja debacie, wręcz zachęca, by się z takim tekstem krytycznym skonfrontować (np. dać słowo przeciwko słowu)”. D. Nowacki, *Bloga se załóż*, „Opowiadanie” 2017, nr 6, s. 12.

⁷ Odpowiedź Dariusza Nowackiego w ankiecie *Świadomość krytyki...*, s. 23–27.

⁸ Zob. A. Skrendo, *Nieprofesjonalne świadectwa lektury...*

⁹ Odpowiedź Tomasza Mizerkiewicza w ankiecie *Świadomość krytyki...*, s. 21.

w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, w stronę wysuwającego się na plan pierwszy „kultu amatora”. Źródłem zwrotu ku owej autonomizacji głosu – jak sugerowali Dariusz Nowacki i Krzysztof Uniłowski – doszukiwać się można było w przekonaniu, że „życie literackie po roku 1989 nie jest specjalnie spolaryzowane, brak wyrazistych sporów estetycznych, konfliktów poetyk, wojen na programy. Przeciwnie – epoka, o której tu mowa, to czas łagodnego współistnienia, swobodnego przepływu autorów i tekstów”¹⁰. Sytuację dodatkowo skomplikowały efekty transformacji ustrojowej (między innymi ustanawianie hierarchii literackich według zasad marketingowo-rynkowych, reguły „dominującego dyskursu medialnego” i „uścisku mediów”), a także Internet, do którego z roku na rok coraz silniej przenosiło się życie literackie i towarzysząca mu (przybierająca dziś raczej postać recenzentstwa) krytyka. Wszak upowszechnione na większą skalę w latach dziewięćdziesiątych zamiłowanie do swego rodzaju prowizorki przejawiającej się choćby tym, że

W wielu książkach krytycznoliterackich, jakie zostały wydane w latach dziewięćdziesiątych i pierwszych, pojawiają się (zwykle w podtytułach) słowa: notatki, uwagi, zapiski, szkice. Tylko ostatni termin posiada charakter wskazówki genologicznej. Określenia „notatki” bądź „zapiski” wskazywałyby raczej na sytuacyjność jako specyfikę wypowiedzi krytycznej. Krytyka operowałaby dyskursem prowizorycznym, doraźnym. Rejestrowałaby wydarzenia na kronikarski sposób, a zarazem głosowała je z pomocą formułowanego *ad hoc* komentarza¹¹,

zachęciły – jak można przypuszczać – między innymi do rozkwitu blogosfery¹². W rezultacie „klasyczne” teksty metakrytyczne coraz silniej wypierane są przez zwięzłe, utrzymane w „przezroczystym” stylu, nastawione na nawiązanie łatwego, bezporowego kontaktu z odbiorcą notki czynione właśnie przez nieprofesjonalistów¹³. Współcześnie zatem publikujący w sieci blogerzy i vlogerzy funkcjonują na równych prawach, niezależnie od wykształcenia, pozycji społecznej czy wieku, co krytycy zawodowo współpracujący z czasopismami specjalistycznymi. Dzięki temu

¹⁰ D. Nowacki, K. Uniłowski, *Do Czytelnika*, w: *Była sobie krytyka... Wybór tekstów z lat dziewięćdziesiątych i pierwszych*, oprac. i wstęp D. Nowacki, K. Uniłowski, Katowice 2003, s. 17.

¹¹ Tamże, s. 18.

¹² Próby opisu z różnych perspektyw blogosfery były już podejmowane. Zob. np.: Raport *Motywacje, zachowania i poglądy autorów i czytelników blogów*, http://pliki.gemius.pl/Raporty/2008/2008_Gemius_Blox.pl_Badanie_blogosfery.pdf (dostęp: 1.11.2017); I. Stokfi-szewski, *krytyka.pl – 19 komentarzy*, w: *liternet.pl*, red. P. Marecki, Kraków 2003; M. Olcoń, *Blog jako dokument osobisty – specyfika dziennika prowadzonego w Internecie*, „Kultura i Społeczeństwo” 2003, nr 2; J. Momro, *Henri-Frederic Amiel i Maria Baszkircew w internecie. O blogach okiem literaturoznawczym (i nie tylko)*, w: *Liternet. Literatura i internet*, red. P. Marecki, Kraków 2002; M. Cywińska-Milonas, *Blogi (ujęcie psychologiczne)*, w: tamże; A. Gumkowska, *Blogi wobec tradycji diarystycznej. Nowe gatunki w nowych mediach*, w: *Tekst (w) sieci*, t. 1: *Tekst, język, gatunki*, red. D. Ulicka, Warszawa 2009; A. Gumkowska, M. Maryl, *Blog to... blog. Blogi oczyma blogerów. Raport z badania jakościowego zrealizowanego przez Instytut Badań Literackich PAN i Gazeta.pl*, w: tamże.

¹³ Diagnozy podobnego typu formułowano już wcześniej. Zob. D. Nowacki, K. Uniłowski, *Do Czytelnika...*, s. 17.

blogosfera jest przestrzenią niezwykle różnorodną. Pojawiają się, oczywiście, wpisy czynione przez profesjonalnych literaturoznawców (takich, jak na przykład dr hab. Bernadetta Darska¹⁴, dr Wojciech Rusinek¹⁵ czy dr Artur Madaliński), ale większość tego typu inicjatyw podejmowanych jest przez amatorów (dość przywołać między innymi: „Qbuś pożera książki” Jakuba Nowaka¹⁶, „CzytamRecenzuje.pl” Rafała Hetmana¹⁷, „Zacofany w lekturze” Piotra Chojnackiego¹⁸, „Lupus Libri”¹⁹, „Oczytany Facet”²⁰ czy „Książniczki”²¹ lub „Smak książki” Adama Szai²²)²³. Wśród najbardziej popularnych i najlepiej rozpoznawalnych blogów wymienia się „Wielkiego Buka” (funkcjonujący od 2012 roku blog literacki, który z czasem stał się także wizualnym vlogiem mającym własny kanał YouTube) oraz uruchomiony w 2007 roku (zawierający dziś ponad 1200 recenzji) blog „Krytycznym okiem” Jarosława Czechowicza, będący – w opinii autora – „marką, której zaufały już takie polskie wydawnictwa, jak Wydawnictwo Literackie, Karakter, Dobra Literatura, AMEA, JanKa, MUZA, Sine Qua Non, Lambook, FORMA, Prószyński i S-ka, W.A.B., Toczka, Znak, Dowody na Istnienie, Książkowe Klimaty czy Jirafa Roja”²⁴. Prowadzący tego typu blogi podkreślają, że nie są profesjonalistami, nie posiadają (mimo często polonistycznego wykształcenia) takich kompetencji literaturoznawczych, które pozwalałyby im komentować recenzowane książki z wykorzystaniem standardowej terminologii literaturoznawczej²⁵. Ale też nie o wykazanie się

¹⁴ <http://bernadettadarska.blogspot.com/> (dostęp: 29.10.2017).

¹⁵ <https://wojciechrusinek.wordpress.com/> (dostęp: 29.10.2017).

¹⁶ <http://pozeracz.pl/> (dostęp: 30.10.2017).

¹⁷ <http://czytamrecenzuje.pl/> (dostęp: 30.10.2017).

¹⁸ <http://zacofany-w-lekturze.pl/> (dostęp: 30.10.2017).

¹⁹ <http://www.lupuslibri.pl/> (dostęp: 30.10.2017).

²⁰ <http://www.oczytanyfacet.pl/> (dostęp: 30.10.2017).

²¹ <http://ksiazniczki.pl/> (dostęp: 30.10.2017).

²² <http://smakksiazki.pl/> (dostęp: 30.10.2017).

²³ Trudno byłoby podać nawet przybliżoną liczbę funkcjonujących dziś blogów literackich.

Pojawiają się i znikają w niebywale szybkim tempie. Nie sposób też wymienić tych najpopularniejszych, a zatem tych, które cieszyłyby się największą liczbą odsłon. Ostatnia próba wyłonienia listy the best of blogów poświęconych literaturze została podjęta w 2015 roku. Miesięcznik „Press” w sierpniu 2015 roku opublikował ranking oparty na ocenie biorącej pod uwagę pięć kryteriów: pomysł na bloga i posty, wartość merytoryczna, poziom wpisów, design bloga, aktywność i interaktywność. Ale kryteria te nie do końca są przekonujące. Jeden z blogerów – Piotr Kasperczak – podawał w wątpliwość wyniki tego zestawienia. Zob. <http://okruchy.pl/roztrzasania/grzebanie-w-stogu-siana-czyli-jak-press-ocenia-blogi-ksiazkowe/> (dostęp: 28.10.2017).

²⁴ <http://krytycznymokiem.blogspot.com/> (dostęp: 30.10.2017).

²⁵ Przygotowujący wstępny rekonesans Andrzej Skrendo komentował: „Zacznijmy od tego, że [autorzy blogów – A.N.] często pozostają anonimowi i można o nich powiedzieć tyle, ile wywnioskujemy ze stylu i języka. Oto kilka przykładów: «prozaik, początkujący tłumacz (opowiadania i eseje Faulknera, J. Diaza, D. Maloufa), również początkujący krytyk literacki i filmowy»; «Jestem Asia i mam 14 lat. Od kilku lat fascynują mnie historie magiczne, szcze-

wiedzą teoretyczno- czy historycznoliteracką w tych przypadkach chodzi. Prowadząca „Wielkiego Buka” Olga Kowalska – jak sama o sobie pisze: „polonistka I stopnia & romanistka II stopnia – specjalistka od literatury francuskiej XVIII wieku i filozofii Markiza de Sade; dyrektor kreatywny w małej prywatnej firmie zajmującej się multimediami”²⁶ – wyznaje, że jej celem jest:

- **POPULARYZACJA CZYTELNICTWA:** brzmi to nadzwyczaj głęboko i poważnie, a chodzi mi przede wszystkim o to, by pokazać, że literatura jest dla wszystkich, nie tylko dla wybranych. To nie jest elitarna rozrywka, ale wspaniała przygoda dla każdego.
- **DZIELENIE SIĘ MIŁOŚCIĄ DO LITERATURY:** książki to moja pasja od najwcześniejszych lat dziecięcych. Nie wyobrażam sobie życia bez opowieści. Marzy mi się, byście pokochali literaturę tak mocno jak ja.
- **POSZUKIWANIE NAJWSPANIALSZEJ HISTORII:** czyli mojego Wielkiego Buka²⁷.

Ów Wielki Buk definiowany jest jako „Święty Graal literatury. Opowieść tak wspaniała, tak uniwersalna, tak spektakularna, że przyćmi wszystkie pozostałe”²⁸. Blogerka szuka zatem tej wyjątkowej publikacji w różnych rejestrach. Interesuje ją zarówno literatura minionych epok (np. *Człowiek śmiechu* Wiktora Hugo, *Imię róży* Umberta Eco, *Mistrz i Małgorzata* Michała Bułhakowa), jak i książki wydane w ostatnich sezonach (*Ciemno, prawie noc* Joanny Bator, *Księgi Jakubowe* Olgi Tokarczuk czy *Dygot* Jakuba Małeckiego). Emocjonalny język, którym przesycane są publikowane na tym blogu recenzje, daleki jest od dyskursu preferowanego przez „zawodowców”. Zasadę, jaka rządzi tym pisarstwem, można by podsumować następująco: „maksimum słów, minimum treści”. Dość przywołać dwa fragmenty:

Dwa oblicza [Agnieszki Bednarskiej – A.N.] to thriller, w którym każdy trop ma swój sens, każdy sekret ma swoje rozwiązanie, każdy niewłaściwy krok ma swoje konsekwencje. Jej bohaterki wypełnione są po brzegi przeszłością, osobistymi tragediami, które przeżerały

gólnie saga Harry’ego Pottera. Lubię tańczyć, śpiewać, pływać»; «Studiowałam polonistykę, chciałabym się literaturą zajmować zawodowo, ale jednocześnie mam to szczęście, że bardzo rzadko zdarza mi się zmuszać do czytania czegoś, co znać z jakichś racji muszę, a czego tak naprawdę wcale poznawać nie mam ochoty. Nie umiem powiedzieć, po jakie książki sięgam najchętniej. Czytam falowo – są takie okresy, kiedy nie istnieje dla mnie nic poza beletrystką, są i takie, kiedy beletrystyka mogłaby nie istnieć»; «Wielbicielka pięknych słówek, kotów i herbaty. Z wykształcenia kulturoznawczyni z filozofią specjalizacją (Uniwersytet Jagielloński). Po godzinach samozwańcza krytykantka, domorośla recenzentka, tudzież namiętna czytelniczka ;-); «W wolnych chwilach studiuję sobie prawo (w październiku V rok), przez resztę czasu nałogowo słucham muzyki, czytam książki, oglądam: mecze, seriale i filmy. Po prostu :D Hiszpanofilka, 22 lata»; «Małopolanka; z zawodu nauczycielka i bibliotekarka, z zamiłowania czytelniczka i literatka; kobieta ‘zaściankowa’ dlaczego?»; «Baba po 30stce, z GPS-em na palcu, kolegą mężem i kocicą Zośką na stanie»²⁹. A. Skrendo, *Nieprofesjonalne świadectwa lektury...*, s. 210.

²⁶ <https://wielkibuk.com/about/> (dostęp: 30.10.2017).

²⁷ <https://wielkibuk.com/zacznij-tu/> (dostęp: 30.10.2017).

²⁸ <https://wielkibuk.com/zacznij-tu/...>

ich dusze przez lata i teraz sączą się powoli w postaci żywego jadu, trucizny, która przenika do ich serc i wreszcie doprowadza do ostatecznej katastrofy²⁹.

Śmierć przypomina czasami ulatujące zarodniki, toksyczne opary – przy kontakcie z nią, kiedy dotyka nas bezpośrednio, wdychamy jej drobinki, zarażamy się nią, niczym podstępny wirusem. Śmierć osadza się w nas, przenika do krwioobiegu, pędzi prosto do serca i do umysłu. Spowija nas jak swoista ciemność, hipnotyzuje zmysły, omamia. Potrafi zatruwać myśli, przekształcać codzienność, dobijać zwyczajność. Śmierć staje się częścią naszego jestestwa, czymś, od czego już nie sposób się uwolnić, czego nie można do końca pokonać. Jednak, pomimo jej wszechmocy, można ją uspić, ukoić, oswoić tak, żeby przestała tak boleć, tak torturować, tak bardzo osaczać w chwilach największego zwątpienia. Trzeba nauczyć się ją rozumieć i dopuścić życie, dopuścić rzeczywistość, by nie zdrętwieć i nie zostać otulonym pozornie kojącym kokonem przeszłości³⁰.

Ten drugi *passus* jest wstępem do recenzji *Purezento* Joanny Bator, wstępem – dodajmy – z którego nic nie wynika. Ów zabieg może być nie tyle jednak „watowaniem” tekstu, ile narzędziem perswazji – ma odpowiednio ukierunkować odbiór czytelnika i nawiązać z nim porozumienie poprzez swoiste nakreślenie wspólnej przestrzeni doświadczenia. Opis śmierci jest tu zatem – jak można przypuszczać – nie bez powodu zmetaforyzowany. W tej (dość nieznośnej, bo po chwili męczącej) stylistyce utrzymany został cały tekst, z którego trudno byłoby wydobyć jakieś konkretne argumenty literaturoznawcze przekonujące, że po najnowszej prozie autorki *Piaskowej Góry* warto sięgnąć. Tym, co ma być gwarantem wyjątkowości *Purezento* jest lapidarne podsumowanie omówienia: „Trafia prosto do serca. Nowy Duży Buk”³¹.

Taka strategia nie zaskakuje. Obnażająca mity dotyczące praktyk publikowania w sieci Żelazińska przypominała: „«Rynek napędzają recenzje pozytywne» – mówił Bing Liu «New York Timesowi» – oraz opinie, które nie muszą być *prawdziwe*, wystarczy, żeby były *wiarygodne*”³². Wiarygodność zaś w przypadku Olgi z „Wielkiego Buka” ma – jak sądzę – potwierdzać duża objętość recenzji (każdy liczy ponad 5 tys. znaków) i emocjonalne nastawienie do lektury.

Nie inaczej postępuje Jarosław Czechowicz – jeden z najbardziej aktywnie komentujących literaturę najnowszą blogerów, który jest absolwentem filologii polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz Podyplomowego Studium Dziennikarstwa i Komunikacji Medialnej UJ, „niezależnym recenzentem”, był jurorem konkursu literackiego Wydawnictwa Znak „To się musi POWIEŚĆ” i autorem dwóch książek z wywiadami: *Rok w rozmowie. Pisarze krytycznym okiem* (wyd. Simple Publishing, 2014), *Poza napisanym*

²⁹ <https://wielkibuk.com/2017/11/30/dwa-oblicza-agnieszka-bednarska-%FO%9F%96%A4-patronat-recenzja/#more-8927> (dostęp: 8.11.2017).

³⁰ <https://wielkibuk.com/2017/11/27/purezento-joanna-bator-recenzja/> (dostęp: 18.11.2017).

³¹ Tamże.

³² A. Żelazińska, *Marketing klikany...*

(wyd. Od Deski Do Deski, 2017). Jego działalność została zakrojona na szerszą niż Olgi z „Wielkiego Buka” skalę. O ile blogerka polecała się „do rozmów o literaturze, pogadanek okołoksiązkowych i dyskusji blogowych”, o tyle Czechowicz oferuje, by tak rzec, pełen zakres usług: „korekta, redakcja, rekomendacje na okładkach, recenzje wewnętrzne, profesjonalne prowadzenie spotkań z autorami, dla autorów: ocena jakości i potencjału tekstu przed wysyłką do wydawnictw”³³. Wysokie cenie własnych kompetencji widać także w publikowanych na blogu niezwykle systematycznie recenzjach. W każdym miesiącu pojawia się od 10 do 13 obszernych omówień (każda z nich liczy 6,5–7 tys. znaków). A jednak Czechowicz ma świadomość tego, że nie jest profesjonalnym krytykiem. W rozmowie z Janem Giezmą przyznawał:

Nie byłem i nie jestem typem naukowca. Trochę żałuję, bo gdy nie czytam beletrystyki i literatury faktu, mam wrażenie, że mógłbym daną pozycję – zwykle naukową – omówić dokładniej, uważniej... gdyby zostało mi w głowie więcej z zajęć choćby z teorii literatury. Mam trochę skrytych kompleksów. Już na studiach widziałem, że jest wiele analitycznych umysłów, inteligentnych, świetnych i odczytanych. Oni zwykle robią teraz kariery naukowe. Mnie było do nich daleko. Nadal jest. Umysł się starzeje, więc już nie otwiera. Stąd też pojawiające się określenia mojej osoby jako krytyka literackiego uważam za przesadzone. Publikowałem teksty w nieistniejącym już „Portrecie”, nadal piszę dla „artPapieru”, jednak... określenie „krytyk literacki” to dla mnie nobilitacja. To umysł świetny, naprawdę humanistyczny. Moje omówienia są zawsze i stale pisane intuicyjnie. Nie ma w tym naukowego polotu – i chyba nigdy nie będzie. Stąd też wolę się nazywać recenzentem³⁴.

Z kolei w innym miejscu na pytanie o to, co daje blogowanie?, odpowiadał:

Poczucie, że robię coś sprawiającego mi wielką frajdę i że dodatkowo komuś może się to podobać. Blog pozwala mi także porządkować myśli. Zapamiętywać daną książkę przez pryzmat tego, co było w niej najważniejsze i co sobie kiedyś wynotowałem. Blogowanie to też oczywista odskocznia od prozy życia³⁵.

Pisanie, jak przekonuje Czechowicz, to swego rodzaju przygoda, która nie tylko sprawia przyjemność i dostarcza satysfakcji, ale także pozwala się rozwijać i jest źródłem dochodu³⁶. Kłopot jednakże w tym, że dla „zawodowca” poddawany „szlifowi” przez dziesięć lat warsztat daleki jest od wzorcowego. Autor nazbyt często traci obiektywny dystans i zwierza się na przykład z własnych obaw (które – co istotne – nie mają wiele wspólnego z omawianą fabułą). Wystarczy przywołać początkowy fragment recenzji *Rdzy* Jakuba Małeckiego:

³³ <http://krytycznymokiem.blogspot.com/p/wspopraca.html> (dostęp: 15.10.2017).

³⁴ *600 recenzji i nadchodzi więcej. Z Jarosławem Czechowiczem rozmawia Jan Giezma*, <http://bookznami.pl/blog/2013/03/31/600-recenzji-nadchodzi-wiecej/> (dostęp: 18.11.2017).

³⁵ *Jarosław Czechowicz: życie zgodne z pasjami. Z Jarosławem Czechowiczem rozmawia Anna Sikorska*, <http://annasikorska.blogspot.com/2016/04/jaroslaw-czechowicz-zycie-zgodne-z.html> (dostęp: 18.11.2017).

³⁶ *Spotkanie z książką to przygoda, czyli wywiad z Jarosławem Czechowiczem z „Krytycznym okiem”*, <http://pozeracz.pl/wywiad-jaroslaw-krytycznym-okiem/> (dostęp: 14.11.2017).

Bąłem się tej książki. Wiedziałem dobrze, jakie historie potrafi serwować Jakub Małecki. Zdawałem sobie sprawę, że ponownie wnika w takie spektrum problemów, w którym czuje się dobrze i które usiłuje wyrazić w inny sposób. Bąłem się, że to będzie kolejna książka o opresji i wchodzeniu w stan beznadziejnego zawieszenia między życiem a śmiercią. Że o tej śmierci będzie dużo, bo to nie tyle obsesyjne u Małeckiego, ile za każdym razem kunsztownie inne – umrzeć można przypadkiem, nagle, ale w każdej śmierci jest konfesyjny ton czułości. Tak więc „Rdzeń” otwierałem z niepokojem, czy uniosę tę książkę i czy uda mi się z niej wydobyć coś innego, czym Małecki zaskoczy³⁷.

Podobnie, jak w przypadku Olgi z „Wielkiego Buaka”, tak i tu mamy do czynienia z zasadą „maksimum słów, minimum treści”. Czechowicz zwykle przybliża fabułę komentowanej książki i poddaje ocenie poszczególne części składowe opowieści. Dość „łopatologiczne” to jednak wywody, pełne powtórzeń i na dobrą sprawę niewiele mówiące o omawianej publikacji. Bywa, że bloger feruje sądy niemające pokrycia w rzeczywistości. Przykładem choćby komentarz sformułowany na marginesie *Zespołu ojca* Piotra Czerwińskiego:

Mam ambiwalentne uczucia po *Zespole ojca*, bo z jednej strony to ważna książka na polskim rynku wydawniczym, który obfituje przede wszystkim w narracje o różnym rodzaju aspektach macierzyństwa, a ostatnio nawet widzimy, że są one nagradzane prestiżowymi nagrodami (mam na myśli *Jak pokochać centra handlowe* Natalii Fiedorczuk, która z niezrozumiałych dla mnie powodów zdobyła literacki Paszport „Polityki”).

Nie zawsze też z pełnym przekonaniem można odpowiedzieć na pytanie dotyczące stosunku recenzenta do omawianej książki. Wygłaszane przez niego sądy bywają niejednoznaczne lub niedostatecznie merytorycznie uargumentowane, jak choćby w przypadku *Nieczułości* Martyny Bundy:

Nieczułość to bardzo dobra książka, która mnie nie uwiódła. Opowieść o kobietach samotnych, zagubionych, jednocześnie konsekwentnych i niezależnych, które nie potrzebują aspektu współczucia ani empatii; którym nic nie mogą dać od siebie i nie jestem w stanie utknąć w jakiegokolwiek formie niedopowiedzenia lub wieloznacznej emocji. Martyna Bunda pokazuje, jak powinno się pisać, i uciera trochę nosa tym sentymentalnym debiutantkom, które myślą, że opowiadanie o emocjach kobiet należy prowadzić tylko poprzez emocje. Wobec takich książek staję czasem bezradny – są doskonałością same w sobie, ale odnoszę wrażenie, że nie potrzebują czytelnika, by się dopełnić.

³⁷ <http://krytycznymokiem.blogspot.com/>. Podobnych, intymnie nacechowanych „wtrętów” znaleźć można o wiele więcej. Omówienie *Dżender domowy i inne historie* rozpoczyna się następującym stwierdzeniem: „Hubert Klimko-Dobrzaniecki zafundował mi bardzo przyjemny wieczór czytelniczy”, kończy zaś podziękowaniem: „Dlatego dziękuję za sympatyczny wieczór przy lekturze. Bez oczekiwań i bez poczucia niedosytu. Dostałem bardzo dobrze napisane opowiadania i chyba samo to powinno cieszyć. A autor sam najlepiej wie, po co i komu to napisał”. Podobnie w przypadku *#Upału* Michała Olszewskiego: „Czytając polską prozę, od pewnego czasu zapadam się w siebie. Michał Olszewski mnie przebudził! Znokautował, sponiewierał i pozostawił z tyłoma pytaniami, że z całą pewnością mogę powiedzieć, iż wreszcie doczekałem się naprawdę bardzo dobrej polskiej powieści. Językowo rzecz wyśmienita. Doskonale tempo, złudna dynamika zdarzeń, frazy wgrzywające się w świadomość i takie, które nie pozwalają przerwać czytania. Nie wiem, czy zmiotło mnie dlatego, że nie znośzę upału, czy może przede wszystkim dlatego, że zostałem obnażony w nadzwyczaj dobrym stylu. Ja, współczesny człowiek, konsument. Przyswajający bodźce atakujące różnymi kanałami”.

Czechowicz takie działania tłumaczy w sposób następujący: „od trzech lat recenzuję bardziej świadomie i jestem osobą, która nie narzuca poglądów, a jedynie daje sugestie”³⁸. Jego recenzentwo pełni więc funkcję informacyjną; powiadamiając o pojawianiu się na rynku wydawniczym kolejnych nowości, ogranicza się jedynie do pośredniczenia pomiędzy wydawcami a czytelnikami. Nastawieni na łatwe porozumienie ze swoimi czytelnikami blogerzy nie są tym samym zainteresowani odwoływaniem się do jakiegokolwiek tradycji, nie stymulują nowych jakości, w rezultacie – stabilizują istniejące tendencje. Dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że blogerzy dysponują różnymi kompetencjami, pisanie traktując często jako amatorskie hobby. W konsekwencji w sygnowanych przez nich wpisach dominują trzy wyróżnione przez Michała Głowińskiego style: instrumentalny, mimetyczny i ekspresyjny³⁹. Nieprofesjoniści próbują bowiem pokazać, że każdy czytelnik może analizować i interpretować swoje lektury według własnych zasad. Twierdzą, że nie ma wpływu na ich wybory lekturowe i wymowę tekstu. Sami sobie są zatem sterem, żeglarzem, okrętem, zaś najważniejsze są emocje. Ale – o czym wielokrotnie dyskutowano – wolność ta jest jedynie pozorem⁴⁰. Wiąże się też z niebezpieczeństwem publikowania tekstów niedopracowanych (zarówno merytorycznie, jak i stylistycznie), opierających się w znacznej mierze na intuicyjności. Dariusz Nowacki nie bez racji ironizował:

Szczerze mówiąc, tak rozumianej „wolności” skrycie amatorom zazdroszczę – zaiste, na nic nie muszą się oglądać, wolni jak taczanka na stepie, aczkolwiek ich, jakże częste, wyluzowanie językowe utrudnia lub co najmniej komplikuje lekturę sieciowych tekstów. Ano właśnie – profesjonalna wypowiedź krytycznoliteracka (by rzecz ograniczyć tutaj do interesującej mnie domeny) przechodzi jednak przez jakieś redaktorsko-adiustacyjne sito... mimo wszystko ktoś to przed publikacją powinien przeczytać, skorygować nasze błędy rozmaite, udoskonalić to, co o udoskonalenie aż się prosi. Słowem, „założę se bloga” i co? I zostanę jak Himilbach z angielskim (znaczenie na pewno ten stary dowcip)? „Wolność od wiedzy” (Ugrešić) – znów będę staroświecki – powinna być jednak czymś limitowana – wolność od przepisów zdeponowanych w *Słowniku poprawnej polszczyzny* to chyba nie jest najlepszy pomysł⁴¹.

Z pobieżnego już reaserchu wynika, że w wielu blogowych notkach przeważają: kolokwialność, konwencjonalność, ogólnikowość, metaforyczność, esencjonalność, apostroficzność czy onomatopeiczność⁴². Podsumowująca praktyki blogowe Aleksandra Żelazińska konstatowała:

Wirtualne opinie publikowane na blogach, w mediach społecznościowych, serwisach branżowych (jak *Lubimy Czytać*) i nieco starsza *Biblionetka*) i sklepach internetowych (jak *Empik* i *Amazon*) rządzą się własnymi regułami. Typowa recenzja internetowa ma zatem swoje stałe wytyczne gatunkowe. Powinna być krótka, ale wyczerpująca („Książka lekka, łatwa i przyjemna, w sam raz na weekend”), przeładowana emocjami („Wiśniewski ma wspaniałe

³⁸ *Spotkanie z książką to przygoda...*

³⁹ M. Głowiński, *Style odbioru. Szkice o komunikacji literackiej*, Kraków 1977.

⁴⁰ Por. A. Żelazińska, *Marketing klikany...*

⁴¹ D. Nowacki, *Bloga se załóż...*, s. 12.

⁴² Zob. I. Stokfiszewski, *krytyka.pl – 19 komentarzy...*

i niebanalne pomysły na swoje książki. Tym razem znów nie zawiódł! Polecam!!!”), musi nawiązywać do prywatnych doświadczeń („Na końcu to już się zupełnie rozryczałam”). Jej autor nie zagłębia się w szczegóły i skąpi skomplikowanych analiz („Książki Grocholi czyta się dobrze, gdyż są dobrze napisane”). Z tych zasad wyłamują się piszący obszerniej blogerzy. O książkach coraz częściej gawędzą także youtuberzy, którzy poza fabułą doceniają fakturę papieru i estetykę okładki⁴³.

Liczy się zatem przyjemność lektury i możliwość publicznego jej skomentowania. Z hobby, które staje się biznesem, nic dobrego dla literatury jednak nie wyniknie. Kult amatorstwa nie ma bowiem nic wspólnego z rewitalizowaniem krytyki literackiej.

Bibliografia

- Cywińska-Milonas M., *Blogi (ujęcie psychologiczne)*, w: *Liternet. Literatura i internet*, red. P. Marecki, Kraków 2002.
- Czapliński P., *Żwawy trup. Krytyka literacka 1989–2004*, w: tegoż, *Powrót centrali. Literatura w nowej rzeczywistości*, Kraków 2007.
- Dyskursy krytyczne u progu XXI wieku. Między rynkiem a uniwersytetem*, red. D. Kozicka, T. Cieślak-Sokołowski, Kraków 2007.
- Głowiński M., *Style odbioru. Szkice o komunikacji literackiej*, Kraków 1977.
- Gumkowska A., *Blogi wobec tradycji diarystycznej. Nowe gatunki w nowych mediach*, w: *Tekst (w) sieci*, t. 1: *Tekst, język, gatunki*, red. D. Ulicka, Warszawa 2009.
- Gumkowska A., Maryl M., *Blog to... blog. Blogi oczyma blogerów. Raport z badania jakościowego zrealizowanego przez Instytut Badań Literackich PAN i Gazeta.pl*, w: *Tekst (w) sieci*, t. 1: *Tekst, język, gatunki*, red. D. Ulicka, Warszawa 2009.
- Gutorow J., *O krytyce literackiej*, w: tegoż, *Niepodległość głosu. Szkice o poezji polskiej po 1968 roku*, Kraków 2003.
- Gutorow J., *Uwagi o krytyce bezprogramowej*, w: tegoż, *Księga zakładek*, Wrocław 2011.
- Kozicka D., *Krytyczne (nie)porządki. Studia o współczesnej krytyce literackiej w Polsce*, Kraków 2012.
- Momro J., *Henri-Frederic Amiel i Maria Baszkircew w internecie. O blogach okiem literaturoznawczym (i nie tylko)*, w: *Liternet. Literatura i internet*, red. P. Marecki, Kraków 2002.
- Na co choruje polska krytyka? „Wakat”* 2008, nr 2.
- Nowacki D., *Bloga se załóż, „Opowiadanie”* 2017, nr 6.
- Nowacki D., Uniłowski K., *Do Czytelnika*, w: *Była sobie krytyka... Wybór tekstów z lat dziewięćdziesiątych i pierwszych*, oprac. i wstęp D. Nowacki, K. Uniłowski, Katowice 2003.
- Olcoń M., *Blog jako dokument osobisty – specyfika dziennika prowadzonego w Internecie*, „Kultura i Społeczeństwo” 2003, nr 2.
- Rutkowski R., *Krytyki literackiej przygody z wolnością*, „Kresy” 2003, nr 1.
- Skrendo A., *Nieprofesjonalne świadectwa lektury*, w: *Obraz literatury w komunikacji społecznej po roku ,89*, red. A. Werner, T. Żukowski, Warszawa 2013.
- Stan krytyczny*, „artPAPIER” 2010, nr 21.
- Stokfiszewski I., *krytyka.pl – 19 komentarzy*, w: *liternet.pl*, red. P. Marecki, Kraków 2003.
- Śliwiński P., *Dylematy krytyki po 1989 roku*, w: tegoż, *Świat na brudno. Szkice o poezji i krytyce*, Warszawa 2007.
- Świadomość krytyki. Ankieta „Wielogłosu”*, „Wielogłos” 2011, nr 1.

⁴³ A. Żelazińska, *Marketing klikany...*

- Uniłowski K., *Krytyka na uniwersytecie*, w: tegoż, *Kup pan książkę! Szkice i recenzje*, Katowice 2008.
- Urbanowski M., *W stronę notatki – o krytyce literackiej lat 90*, w: tegoż, *Oczyszczenie. Szkice o literaturze polskiej XX wieku*, Kraków 2002.
- Zaleski M., *Przygody myśli krytycznoliterackiej*, w: *Sporne sprawy polskiej literatury współczesnej*, red. A. Brodzka, L. Burska, Warszawa 1998.

Źródło internetowe

- 600 recenzji i nadchodzi więcej. Z Jarosławem Czechowiczem rozmawia Jan Giemza, <http://www.dobraliteratura.pl/blog/index.php/600-recenzji-rozmowa-z-jaroslawem-czechowiczem/> (dostęp: 14.11.2017).
- <http://bernadettadarska.blogspot.com/> (dostęp: 29.10.2017).
- <https://wojciechrusinek.wordpress.com/> (dostęp: 29.10.2017).
- <http://pozeracz.pl/> (dostęp: 30.10.2017).
- <https://czytamrecenzuje.pl/> (dostęp: 30.10.2017).
- <http://zacofany-w-lekturze.pl/> (dostęp: 30.10.2017).
- <http://www.lupuslibri.pl/> (dostęp: 30.10.2017).
- <http://www.oczytanyfacet.pl/> (dostęp: 30.10.2017).
- <http://ksiazniczki.pl/> (dostęp: 30.10.2017).
- <http://bookznami.pl/blog/2013/03/31/600-recenzji-nadchodzi-wiecej/> (dostęp: 18.11.2017).
- <http://okruchy.pl/roztrzasania/grzebanie-w-stogu-siana-czyli-jak-press-ocenia-blogi-ksiazkowe/> (dostęp: 28.10.2017).
- <http://krytycznymokiem.blogspot.com/> (dostęp: 30.10.2017).
- <http://smakksiazki.pl/> (dostęp: 30.10.2017).
- <https://wielkibuk.com/> (dostęp: 18.11.2017).
- Hoffmann K., *Hejtuję litblogi. Blogi o literaturze a kultura literacka*. http://www.academia.edu/10279099/Hejtuj%C4%99_litblogi_Blogi_o_literaturze_a_krytyka_literacka (dostęp: 26.10.2017).
- Jarosław Czechowicz: życie zgodne z pasjami. Z Jarosławem Czechowiczem rozm. Anna Sikorska, <http://annasikorska.blogspot.com/2016/04/jarosaw-czechowicz-zycie-zgodne-z.html> (dostęp: 18.11.2017).
- Motywacje, zachowania i poglądy autorów i czytelników blogów*, http://pliki.gemius.pl/Raporty/2008/2008_Gemius_Blox.pl_Badanie_blogosfery.pdf (dostęp: 1.11.2017).
- Spotkanie z książką to przygoda, czyli wywiad z Jarosławem Czechowiczem z „Krytycznym okiem”, <http://pozeracz.pl/wywiad-jaroslaw-krytycznym-okiem/> (dostęp: 14.11.2017).
- Żelazińska A., *Marketing klikany*, „Polityka” 2016, nr 32. <https://www.polityka.pl/tygodnik-polityka/kultura/1670420,2,czy-warto-czytac-w-sieci-recenzje-ksiazek.read> (dostęp: 12.11.2017).